Uczmy się filozofii

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 05, kwiecień 2020 20:14
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1552

Z ogromnym zainteresowaniem obserwuję podejmowane próby utrzymania majowego terminu wyborów prezydenckich i odnoszę wrażenie, że zbyt wielu polityków nie przyswoiło sobie elementarnej wiedzy z zakresu filozofii. W przeciwnym wypadku podejmowaliby nieco inne decyzje. Dlaczego?

W XVIII wieku w bliskim nam przestrzennie Królewcu żył jeden z najwybitniejszych filozofów okresu Oświecenia. Nazywał się Immanuel Kant, a przywołuję go tutaj ze względu na jego wkład w etykę. Otóż sformułował on zasadę postępowania – imperatyw kategoryczny, który można wyrazić zaleceniem, by postępować tylko według takich zasad, co do których chcielibyśmy, by stały się powszechnym prawem, tj. były stosowane przez każdego i zawsze. Imperatyw ten odpowiada zatem znanemu polskiemu powiedzeniu „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło." Każdorazowo zatem warto jest sobie zadać pytanie – czy ja uważałbym dane rozwiązanie za słuszne i sprawiedliwe, gdybym był na miejscu moich oponentów i miał dobrą wolę. W przypadku odpowiedzi przeczącej wiemy, że w naszych decyzjach błądzimy. I nie ma żadnego znaczenia to, że w naszych oczach my mamy uzasadnienie do działania, a oni to zło wcielone. Istotą imperatywu kategorycznego jest to, czy chcielibyśmy by nasze postępowanie stanowiło powszechny wzór; by każdy – czy dobry, czy zły – właśnie w ten sposób postępował. Obawiam się, że dążenie do usilnego przeprowadzenia wyborów tego testu by nie przeszło. Zarówno na poziomie samej idei, jak i pomysłów na jej urzeczywistnienie.

Czy za miarodajne można uznać wybory, w których praktycznie wszyscy kontrkandydaci ubiegającego się o reelekcję Prezydenta nie mieli możliwości prowadzenia kampanii wyborczej? Czy w takiej sytuacji możliwość efektywnego przeprowadzenia głosowania wg dotychczasowych przepisów byłaby wystarczająca? Mamy jednak sytuację jeszcze trudniejszą – wobec niemożliwości przeprowadzenia wyborów w ten sposób zostały dokonane zmiany Kodeksu wyborczego. W jakich okolicznościach? Wbrew ustalonemu orzecznictwu Trybunału Konstytucyjnego bez zachowania półrocznego wyprzedzenia, wrzucone w środku nocy w ramach drugiego czytania do ustawy dotyczącej zasadniczo zupełnie innej tematyki. Jestem bardzo ciekaw jakie stanowisko zajęłaby obecnie rządząca partia, w przypadku gdyby znajdowała się w opozycji, a zmiany w taki sposób przeprowadzaliby jej polityczni przeciwnicy…

Żadnym usprawiedliwieniem nie jest argument, że wyborów w standardowym trybie nie da się przeprowadzić, między innymi ze względu na bunt części samorządowców. Bunt zdecydowanie przez rządzących potępiony – włącznie z zapowiedzią wprowadzania zarządów komisarycznych w celu przeprowadzenia wyborów. Oczywiście zarządy takie mogą być wprowadzone, tyle że niekoniecznie będzie to słuszne wykonywanie prawa.

Otóż kilkanaście lat po śmieci Kanta urodził się w Stanach Zjednoczonych Henry David Thoreau. Zasłużył się on sformułowaniem pojęcia obywatelskiego nieposłuszeństwa; pojęcia rozwiniętego już w XX wieku przez znaną przede wszystkich ze swojego studium kształtowania się ustrojów totalitarnych Hannah Arendt. Obywatelskie nieposłuszeństwo to świadome i celowe niestosowanie się do konkretnych przepisów prawa, które w przekonaniu obywatela naruszają w sposób rażący istotne normy sprawiedliwości, np. ograniczają wolność i równość obywateli. Działanie uznane za obywatelskie nieposłuszeństwo powinno się charakteryzować brakiem przemocy, a osoby je podejmujące powinny co do zasady przestrzegać prawa – z oczywistym wyjątkiem dla przepisu przeciwko któremu protestują. Obywatele sięgający po obywatelskie nieposłuszeństwo liczą się z koniecznością poniesienia kary za złamanie prawa, lecz to nie to sprawia, że ich zachowanie jest czymś więcej niż wykroczeniem, czy przestępstwem. Tym czymś jest fakt występowania nie samodzielnie, lecz w ramach większej grupy osób opierających swoje działanie na szerokim społecznym konsensusie.

Phoca PDF

Właśnie w kontekście obywatelskiego nieposłuszeństwa należy traktować zapowiedzi części samorządowców, że w przypadku decyzji o utrzymaniu 10 maja jako terminu wyborów prezydenckich nie zamierzają podejmować żadnych wynikających z Kodeksu wyborczego działań na nich spoczywających – co w praktyce oznacza niemożliwość przeprowadzenia wyborów w danej gminie. Owszem – taka deklaracja jest sprzeczna z prawem i może być podstawą do późniejszego wyciągnięcia wobec nich odpowiedzialności: czy to karnej w związku z niedopełnieniem obowiązków, czy też organizacyjnej – polegającej na zastąpieniu ich komisarzem rządowym. Tyle że w tym przypadku racja jest po ich stronie. Jak wskazują badania opinii publicznej przedstawione w miniony właśnie weekend zaledwie 9% społeczeństwa popiera przeprowadzenie wyborów prezydenckich w pierwotnie zaplanowanym terminie. Nie trzeba zatem szczególnego wysiłku, by ustalić po której stronie sporu opowiada się *vox populi*. Po stronie samorządowców.

Może zatem warto czasami sięgać po dorobek filozofów. A może wystarczy po prostu odrobina zdrowego rozsądku?

Phoca PDF